

Jak wynika z najnowszego raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego - kobiety stoją na czele tylko 24 proc. szkół wyższych w Polsce. Przewaga mężczyzn na stanowiskach rektorów jest szczególnie widoczna w uczelniach publicznych, którymi kieruje zaledwie 17 proc. rektorek. W uczelniach niepublicznych udział kobiet jest nieco większy – w 3 na 10 tego typu szkół rektorami są kobiety. Stanowią one również mniejszość wśród rektorów 100 najlepszych polskich uczelni umieszczonych w rankingu „Perspektyw” (13 proc.). Co więcej, większość rektorek uczelni z rankingu „Perspektyw” kierowała uczelniami znajdującymi się na dość odległych miejscach. Do wyjątków należą: Uniwersytet Adama Mickiewicza (4. miejsce), Uniwersytet Łódzki (25. miejsce) i Akademia WSB (29. miejsce).

Kobiety kierują tylko dwiema uczelniami technicznymi w Polsce – Politechniką Białostocką i Politechniką Koszalińską. Również uczelnie wojskowe, sportowe czy zajmujące się bezpieczeństwem są zwykle kierowane przez mężczyzn, a wyjątkiem jest Akademia Policji w Szczytnie. Rektorka nie stoi na czele żadnego publicznego uniwersytetu medycznego. Kobiety kierują zaledwie kilkoma uczelniami niepublicznymi o profilu zdrowotnym lub medycznym. Największy udział kobiet na stanowisku rektorów mają uczelnie o profilu artystycznym. Wśród wyższych szkół publicznych aż 1/3 jest kierowana przez kobiety, natomiast jeśli weźmiemy pod uwagę łącznie uczelnie publiczne i niepubliczne ich udział zmniejsza się do 27 proc. Kobiety są rektorkami 4 uniwersytetów o profilu ogólnym, nie kierują natomiast żadnym uniwersytetem ekonomicznym lub przyrodniczym.

Jak czytamy - niski udział kobiet na stanowiskach rektorów jest tym bardziej zauważalny, że stanowią one niemal połowę nauczycieli akademickich. W roku akademickim 2022/2023 we wszystkich uczelniach kobiety stanowiły 48 proc. wykładowców zatrudnionych na pełen etat. Największy ich udział był wśród asystentów (57 proc.), nieco mniejszy wśród adiunktów (51 proc.). Wśród wykładowców z tytułem profesora kobiety stanowiły 36 proc., wśród profesorów zwyczajnych – 28 proc., a wśród nadzwyczajnych – 40 proc. Kobiety stanowiły też większość absolwentów – aż 62 proc. Jak widać, choć udział kobiet wśród absolwentów i na niższych szczeblach uniwersyteckiej hierarchii jest znaczący, to im wyższe stanowisko/stopień naukowy, tym mniej liczna jest ich reprezentacja.

Eksperti zwracają jednak uwagę, że sytuacja powoli, ale ulega poprawie. Między 1990 r. a 2019 r. w publicznych nieuniwersyteckich uczelniach akademickich tylko 4 proc. kadencji rektora sprawowały kobiety, zaś w publicznych uniwersytetach – zaledwie 2 proc. Jednocześnie w kadencji 2016-2020 kobiety stanowiły 27 proc. prorektorów, 24 proc. dziekanów i aż 44 proc. prodziekanów. Brak kobiet na stanowiskach rektorów nie wynika z ograniczeń formalnych ani różnic w jakości pracy między płciami. Zdaniem socjolożki Anny Pokorskiej, przed kandydowaniem na stanowisko rektora kobiety powstrzymuje przede wszystkim kultura organizacyjna uniwersytetu, która nie jest neutralna płciowo, a bardziej męska. Jednocześnie kandydowanie zależy od przebiegu kariery, a ta u części kobiet wymaga godzenia funkcji opiekuńczych i zawodowych. Kobiety też rzadziej postrzegają siebie i są postrzegane przez innych jako liderki. Pierwsza połowa 2024 r. to czas wyborów rektorskich na kadencję 2024-2028. Rodzi się zatem pytanie: czy tendencja do zwiększania udziału kobiet na stanowiskach rektorów zostanie podtrzymana?

*Źródło: PIE*